Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.
Rękopisu Redakcja nie zwraca.
Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 65 **Kraków, Poniedziałek dnia 6 Marca 1905 r.** **Rok XIII.**

Z Królestwa.

Zaburzenia w Łodzi.

Petersburg 6 marca. Pet. aj. tel. donosi o niepokojach w fabrykach Poznańskiego w Łodzi. Gdy tłum uciekał przed napierającymi kozakami, **wiele osób wpadło do stawu. 24 kobiet utonęło, czterech robotników zabitych.** W szynku, położonym w pobliżu kantoru fabrycznego, **eksplodowała bomba. Gospodarz zginął. Szynkownia zupełnie zniszczona. Trzech detektywów zostało zamordowanych.**

Na poniedziałek oczekują ogólnego strejku.

Dymisja Czertkowa.

Petersburg 6 marca. Reskrypt carski zwalnia jenerała **Czertkowa** ze względu na stan zdrowia ze stanowiska jenerał gubernatora i komendanta warszawskiego okręgu wojskowego i przydziela go w uznaniu przeszło 50-letniej pełnej poświęcenia służby do świty carskiej.

Reskrypt carski ogłasza dalej nominację hetmana dońskich kozaków jenerała-lejtnanta **Maksymowicza** na jenerał-gubernatora warszawskiego.

Warszawa 6 marca. (Tel. wł.) Nominacja Maksymowicza na tutejszego jenerał-gubernatora była tu wiadomą już we czwartek. Powszechne zdziwienie wywołała tu okoliczność, iż zamianowano jenerała tak niskiej rangi. Maksymowicz nie jest adjutantem cesarskim, lecz tylko jenerał-porucznikiem, a wszyscy dotychczasowi gubernatorzy byli co najmniej jenerałami piechoty i carskimi adjutantami. — Przypuszczają, że nominacja Maksymowicza jest przejściową. (Od zaprowadzenia jenerał-gubernatorstwa Warszawy, Maksymowicz jest siódmym z rzędu jenerał-gubernatorem. *Red.)*

Jeszcze jedna rezolucja.

W sobotę po południu odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem posła Rayskiego poufne zebranie obywateli ziemskich, którzy się tam zjechali z powodu walnego zgromadzenia Tow. kred. ziemskiego i Tow. gospodarczego. Po krótkiej dyskusji nad sytuacją w Królestwie uchwalono następującą rezolucję: »Nasi rodacy pod zaborem rosyjskim powinni zachować w obecnej poważnej chwili spokój i zimną rozwagę, — nie dać się porwać do gwałtownych kroków, a zarazem, mimo prowokacyjnych prześladowań stanowczo i z godnością bronić praw polskiego narodu i dążyć do uzyskania należnych nam religijnych i politycznych swobód. Naszym obowiązkiem w Galicji jest utrzymać i wzmocnić stworzoną przed dwoma laty przez centralny komitet przedwyborczy organizację powiatową i dążyć do połączenia wszystkich Polaków bez różnicy politycznych przekonań w jeden narodowy związek.«

Powyższe rezolucje, uchwalone na poufnem zgromadzeniu, ogłaszają dziś żydowsko-niemieckie dzienniki w Wiedniu, które mają zawsze najlepsze wiadomości z Koła polskiego i wogóle z polskiego obozu. Poufność bowiem istnieje tylko dla polskiej prasy.

Rozbierać ich nie będziemy, nie mając autentycznego tekstu. To jedno można odrazu zauważyć, że są cokolwiek spóźnione.

Z TEATRU.

„Wilhelminka“, komedja w 3 aktach przez Piotra Wolffa.

Tytuł jest fałszywy. W oryginale sztuka nazywa się *le Cadre*, coby na polskie można przetłómaczyć »w innych ramach«. Autor bowiem podnosi nie nowy i nie głęboki problemat, co do wpływu otoczenia na miłość. Bardzo to oklepana teza, że kobieta umieszczona w pewnych ramach, inne robi wrażenie, niż kiedy się ją widzi w odmiennem otoczeniu. To samo można zresztą powiedzieć o mężczyznach. Otóż więc i pani Wilhelmina de Seige podoba się nadzwyczajnie Maurycemu de Grancey (typ pomnażający nieskończoną galerję komedjowych don Juanów, nie wzbogacając jej wcale), dopóki ją spotyka w lasku Bulońskim, na spacerze, wreszcie u siebie. Wydaje mu się nawet, że ją kocha, do tego stopnia, że porzuca dla niej, bardzo obłudnie i niezręcznie, swą dawną kochankę Francinę. Odkąd jednak ujrzał Wilhelminę w jej właściwem otoczeniu, w jej odmiennych ramach — wśród lekkomyślnych i zepsutych kobiet flirtujących dość bezwstydnie z równie bezmyślnymi salonowymi próżniakami — dawny urok znika i wytworny uwodziciel powraca do sentymentalnej Franciny, którą tak niedawno opuścił.

W całej tej sztuce dziwnie płytkiej i niezwykle — jak na francuski produkt — nudnej, jest tylko jeden epizod nie pozbawiony psychologicznej prawdy i mogący przez to obudzić pewien interes, kiedy Wilhelmina, która — jak chce autor — szczerze kocha Maurycego, dostrzega budzący się w nim niesmak i z bólu i obawy, aby go nie utracić, dostaje jakby histerycznego ataku; śpiewa dwuznaczne piosenki, tańczy bardzo niedwuznaczne »pas«, śmieje się i płacze naprzemian w chęci przyciągnięcia kochanka, a osiąga skutek wprost przeciwny. Sceny te są jednak zupełnie popsute, przez wprowadzenie melodramatycznego i niesmacznego zawikłania z listami pani de Seige, przejętymi przez Francinę.

Wogóle ten świat, który Wolff pokazuje w swej sztuce, złożony z mężów, zdradzających żony, żon, zdradzających mężów, kawalerów, utrzymujących gryzetki, a jednocześnie bałamucących mężatki, pusty, zły i wysoce niedystyngowany, jest najpierw malowany grubymi, niezręcznymi rysami, a potem nie może ani zająć, ani zabawić. Wszyscy ci ludzie robią wrażenie mechanicznych marjonetek, poruszanych przy pomocy nitek, które są tak wyraźne, że odbierają wszelkie złudzenie.

O etyce tej pseudokomedji niema co mówić. Francuzi piszą często sztuki bardzo nieprzyzwoite, rzadko jednak dochodzą do tak dogmatycznej niemoralności.

Rolę Wilhelminki wykonała pani Mrozowska, bardzo zręcznie, inteligentnie i wytwornie. Musi ona w sztuce nietylko grać, ale także tańczyć i śpiewać, i to dość ryzykowne tańce i piosenki, a robi to wszystko z właściwym sobie dyskretnym wdziękiem, który osłania estetyczne i psychologiczne niedokładności, popełnione przez autora.

Panna Ordonówna z uczuciem odegrała rolę Franciny. Mężczyźni nie mieli pola do popisu; wszystkie ich role sztuczne i czysto konwersacyjne nie wychodzą poza przeciętny szablon poprawnej teatralnej roboty. Główny ich ciężar dźwigali pp.: Sobiesław, Leszczyński (zupełnie zabawny w roli sportsmena), Mielewski, Zelwerowicz i Walewski.

Jeszcze mała uwaga. Autor chcąc scharakteryzować poziom towarzyski salonu pani de Seige, każe jej śpiewać piosenki z repertoaru tinglowego — u nas dodano jeszcze kack-walka, który się nadzwyczajnie podobał galerji, tak, że żądała gwałtownie powtórzenia.

KRONIKA.

Uczta Herodjady. Na wczorajsze piąte przedstawienienie poematu Kasprowicza wysprzedano wszystkie bilety na długo przed rozpoczęciem przedstawienia. Publiblicznośćc krakowska daje niezaprzeczony dowód dobrego smaku, pragnąc zapoznać się z dziełem poetyckiem, wyrastającem wysoko poza przeciętny szablon teatralnego widowiska. „Uczcie Herodjady“ rokować można jeszcze wiele przedstawień na krakowskiej scenie.

Szczególna agitacja. Podczas sobotniej premiery po skończeniu pierwszego aktu nieznany sprawca rzucił z galerji na salę mnóstwo karteczek z drukowanym napisem: „Aleksander von Bandrowsky, ehemaliger Sänger am hakatistischen Theater in Posen, in Zukunft, Leiter des polnischen Nationaltheater in Krakau“. Takie karteczki znaleziono podobno w puszkach na listy w wielu domach prywatnych. widziano je też w kilku lokalach publicznych.

Ciekawe, kto i w czyim interesie prowadzi taką niezupełnie właściwą agitację.

Koncert Sarasatego ze współudziałem Berty Marx Goldschmidt obudził tak żywe zainteresowanie, iż biletów w kasie pozostała już nieznaczna ilość. Para artystyczna przybywa do nas po tryumfach święconych w Paryżu, w Budapeszcie i w Wiedniu.

Z karnawału. Muzyka taneczna, poloneze, walce, polki, mazury i t. p. w nocy z soboty brzmiały niemal przy każdej ulicy. Tego wieczora odbyła się zabawa taneczna Stow. pomocniczych urzędników kancelaryjnych w sali Saskiej pod protektoratem prezydenta sądu krajowego wyższego p. Witolda Hausnera. Komitet pań i panów tego wieczoru dołożył wszelkich starań, aby zabawa wypadła dobrze. Gospodynią balu była radczyni dworu Wolffowa, gospodarzem radca dworu Herold. Z wyższych urzędników przybyli na zabawę, oprócz protektora, wiceprezydent Stebelski, radca dworu Wolff, prokurator nadradca R. Doliński, radcy sądu krajowego dr Schneider, dr Górski, dr Chrząszczyński. Klemensiewicz, Z. Katyński, prezydent Izby adwokackiej dr M. Koy, sekretarz sądu dr Czerny i wielu innych, brakło jedynie urzędników kancelaryjnych starszej generacji, choć niewiadomo dlaczego?

Wieczór rozpoczęła orkiestra 100 p. p. polonezem „Wiarusy“ Falla. Poloneza poprowadził prezydent Hausner z radczynią dworu p. Wolffową. W następnych parach wiceprezydent Stebelski prowadził pannę Stef. Górską, mecenas dr Koy pannę Meser, radca dworu Herold p. Stanisławę Górską, radca dworu Wolff p. Am. Lebedyńską, sekretarz dr Czerny p. Zdrojównę i t. d. Tańcami kierował p. Oskar Doening. Do kadryla i mazura stawało po 60 par.

W sobotę wieczorem odbyła się również zabawa taneczna oddziału kolarskiego „Sokoła“ krakowskiego na wielkiej sali „Sokoła“ przy orkiestrze cywilnej pod batutą p. Józefa Holubka. Poloneza (Tymolskiego) poprowadził prezes „Sokoła“, p. Władysław Turski z p. Skazową (sen.), dr Franciszek Wojciechowski szedł z p. Piasecką; p. Ebert z p. Bezegową, p. J. Rudnicki z p. Skazową (jun). Do kadryla i mazura, które prowadził p. Kowalski, stawało po 80 par. Zabawa trwała do białego dnia.

Kasyno wojskowe zaledwie pomieścić mogło wszystkich członków i gości cywilnych na zabawie kostjumowej, poprzedzonej kiermaszem i bazarami. W zabawie uczestniczyła cała jeneralicja z komendantem jen. Horsetzkym; wśród gości cywilnych zauważyliśmy delegata nam. p. A. Fedorowicza i innych dygnitarzy. Zabawie przygrywała orkiestra 13 p. p. pod osobistym kierunkiem p. J. N. Hocka. Tańce prowadził nadporucznik Nowak.

Resursa urzędnicza była przepełniona. Przybyło wiele gości z po za Krakowa. Kotyljona z interesującemi figurami, jak i kadryla i mazura prowadził p. K. Dawidowski. Zabawa trwała do białego dnia.

Czeska Beseda urządziła wielką zabawę w salach b. hotelu Bristol, przy muzyce 56 pp. Poloneza prowadził dr Chlumsky z p. Comberową, p. Hlavka szedł z p. Holonbową i t. d. Tańce aranżował p. Konder ze Skawiny. Karneciki ozdobione były czeskimi kamieniami, rubinami i szmaragdami.

W sali Strzeleckiej odbyła się zabawa taneczna I Stow. weteranów wojskowych przy dźwiękach własnej orkiestry. Tańce prowadzili pp. Wiaszek i Wiciński.

Stow. kolejarzy „Samopoc“ urządziło tegoż wieczora zabawę w salach hotelu „pod Różą“.

Klub maszynistów koleji państwowej urządził w sali „Sokoła“ podgórskiego bal pod protektoratem radcy dworu dyrektora p. Józefa Horoszkiewicza.

Wreszcie zanotować należy zabawę w „Ognisku“ drukarzy i zabawę prywatną w domu baronów Błażowskich przy ulicy Podwale.

Kasa zapomogowa kupców. Wczoraj w lokalu Stow. kupców i młodzieży handlowej odbyło się walne zgromadzenie delegatów nowo utworzonej Kasy zapomogowej dla chorych tegoż Stowarzyszenia. Zgromadzeniu przewodniczył prezes Stow. radca cesarski p. August Porębski wobec sekretarza magistratu p. Stanisława Grossera, jako komisarza rządowego. Przed przystąpieniem do wyboru stałego zarządu, przewodniczący zagaił zgromadzenie następującem przemówieniem:

Ciekawym objawem w życiu publicznem jest nasza Kasa. Kiedy każda instytucja potrzebuje nieraz szeregu

lat do całkowitego rozwoju, nasza Kasą zapomogowa jakby różdzką czarodziejską stworzona, w jednej chwili się rozwinęła i dzisiaj po półtora miesiąca liczy już przeszło 700 członków, a liczba ta ciągle wzrasta. Szczęśliwy ten rozwój spowodowały dwie okoliczności: pierwsza, gorące poparcie pracodawców, którzy od szeregu lat odczuwając potrzebę zawodowej kasy chorych dla swoich pracowników, na pierwszą wiadomość o zatwierdzeniu statutu przez namiestnictwo, gremjalnie do kasy przystąpili. Po drugie: troskliwa opieka lekarzy kasy pp. dra Murczyńskiego i dra Staniszewskiego nad chorymi członkami.

Wobec takich warunków, kasę zapomogową uważać należy za instytucję publiczną na szersze rozmiary i dzisiaj spada na Stow. kupców i młodzieży handlowej poważna odpowiedzialność i obowiązek czuwania, aby podjętemu zadaniu sprostać i zaufania obywateli nie zawieść.

Pierwszym więc obowiązkiem pp. delegatów jest wybrać do zarządu ludzi sprawie gorącem sercem oddanych, gdyż przez rozumną gospodarkę z czasem osiągniemy drugi cel, aby naszym członkom w razie nieszczęść przyjść z pomocą, lub na stare lata zapewnić im byt spokojny“.

Po tem przemówieniu przyjętem oklaskami przystąpiono do wyborów; wybrano: 1) zarząd, do którego weszli pp. August Porębski, Ludwik Halski i Zenon Skalski z grupy pracodawców; zaś pp. Stanisław Birnas, Józef Bramer, Wiktor Bromowicz, Franciszek Marcin, L. Skaza i Jan Wilczyński z grupy pracowników.

2) Radę nadzorczą, do której weszli: p. Józef Jawornicki z grupy pracodawców i pp. Karol Jarosz i Zygmunt Ślimakowski z grupy pracowników.

3) Sąd polubowny: pp. Wiktor Suski i Jan Zimler z grona pracodawców; pp. Antoni Gaweł, Stanisław Karpiński i Rudolf Kuszilek z grona pracowników; zastępcy pp. Hummel i Rosek.

Następnie ustępującemu tymczasowemu zarządowi uchwalono absolutorjum z dotychczasowych wydatków w kwocie 895 k. 73 h.

W końcu uchwalono zamówić nabożeństwo dziękczynne za szczęśliwe uskutecznienie i dotychczasowy rozwój kasy. Nabożeństwo odbędzie się w niedzielę przyszłą w kościele św. Barbary.

Instytucja kasy kupców, czysto polska i chrześcijańska, wolna od żydów i socjalistów, dowodzi najwymowniej, że nasze mieszczaństwo chrześcijańskie może na każdem polu iść samodzielnie i obejść się bez obcych żywiołów, jeżeli tylko znajdzie przewodników działających tak roztropnie, energicznie i uczciwie, jak p. August Porębski.

Demonstracje naukowe. Otrzymujemy następujące pismo: „W poniedziałek dnia 6 marca o godz. 6 wieczorem będzie pan Jerzy Otto, techniczny kierownik firmy Zeissa, na klinice okulistycznej prof. Wicherkiewicza, demonstrował mikro-fotografję za pomocą promieni ultrafioletowych według dra Köhlera i pokaże ultra-mikroskop podług dra Siedentopfa.

Wszystkich członków Towarzystwa Lekarskiego, jak również wszystkich interesujących się tą nową zdobyczą nauki, proszę o wzięcie udziału w tej demonstracji. Prof. dr *J. Nowak*, prezes Tow. lek. krakowskiego.

Pożar zamku w Suchej. Piszą nam z Suchej: Dnia 2 lutego o godz. 9·45 ukazał się mały płomyk na dachu zamku hr. Branickich około komina. Dwaj obywatele tutejsi p. St. Kar., którzy pierwsi ogień spostrzegli natychmiast podążyli z pomocą, byli jednak zupełnie bezsilni wobec rozszalałego żywiołu, gdyż w przeciągu 5 minut pół dachu stanęło w płomieniach, a straż miejscowa dopiero w godzinę później pojawiła się na miejscu katastrofy. Pierwszej wydatnej pomocy udzieliła tutejsza kolej z p. naczelnikiem i bahnmistrzem p. Pellkiem na czele, następnie zawezwano straż z Makowa, Jordanowa, Wadowic i Żywca, jednakże i te straże nie mogły podołać strasznemu pożarowi i okazały się bezsilne.

Dnia 3 b. m. zawezwano straż ogniową z Krakowa, która przyjechała pociągiem o godz. 3·48 z naczelnikiem p. Nowotnym i brandmistrzem p. Stępińskim, jednakże do tej chwili nie zdołano ognia zupełnie opanować, pomimo nadludzkich wysiłków straży.

Zniszczony jest dach całego zamku, na drugiem i pierwszem piętrze zawaliły się sufity. Kaplica zgorzała doszczętnie, nawet obrazów wartościowych nie zdołano z niej ocalić. Bibljoteka na razie ocalała, jednakże woda pozalewała półki, wobec czego i książki są uszkodzone. Przedmioty sztuki i obrazy z poza kaplicy ocalono. Przyczyną pożaru, jak się zdaje, była wadliwa budowa komina, gdyż pożar powstał na strychu od belki wmurowanej w komin. Wypadków było trzy: podczas zlewania dachu około kaplicy spadli konduktor Czernoch zwichnąwszy rękę i pomocnik jego niewiadomego nazwiska, który jednak wyszedł bez szwanku i jeden strażak z Makowa, na którego belka spadła. Ten ma prawdopodobnie żebra połamane, czego na razie nie wiem.

WOJNA.

Bitwa pod Mukdenem.

Petersburg 6 lutego. Pet. aj. tel. donosi z Mukdenu pod datą 4 bm.: Przez dzień wczorajszy prowadził nieprzyjaciel w dalszym ciągu ataki na nasze pozycje na zachód od Mukdenu. W centrum do wieczora utrzymywano tylko ogień działowy. Japończycy atakowali nasze pozycje w Sachopu i dotarli aż do przeszkód z drutu kolczastego, zostali jednakże odparci. Nasze lewe skrzydło przy Landolizan odparło dzisiaj o godz. 4 rano 14-sty atak. Do wczoraj wieczorem odparły nasze wojska wszystkie ataki na wąwóz Kautulin. Nieprzyjaciel poniósł wszędzie ciężkie straty. Na prawem skrzydle sroży się walka artylerji.

Petersburg 6 lutego. Pet. aj. tel. donosi z Mukdenu pod datą 4 bm.: O godzinie 7 rano rozpoczęła się na nowo walka na pozycjach koło Mukdenu, przeciwko oddziałowi jenerała Nogi. Nasze salwy armatnie były silniejsze, niż dnia poprzedniego.

Na pozycjach nad Szaho nie nastąpiła żadna zmiana. Trzynasty atak na Kautulin został wczoraj o godz. 8 wieczorem odparty. Pagórek putiłowski ostrzeliwali Japończycy przez cały dzień z dział oblężniczych. Na prawo od linji bojowej atakowali Japończycy Linszupu. Nasze straże przednie opuściły tą miejscowość po silnej walce.

Petersburg 6 marca. Telegram Kuropatkina z dnia 4 bm. donosi: Na zachód od Mukdenu przeszła noc spokojnie. Wczoraj natrafił nasz oddział na północny zachód od Mukdenu, 4 wiorsty od Tasziczau, na nadchodzący z zachodu oddział japoński i przyjął walkę. Z prawego skrzydła naszej armji niema doniesień. — Od rana słychać ogień działowy od Suchucziapu.

W centrum panuje spokój. Japończycy atakowali wczoraj Sachopu i rzucając ręczne granaty, doszli aż do drutu kolczastego. Zwrócono na nich działa i zmuszono do cofnięcia się. Na prawem skrzydle koło Kondolinsu odparto wczoraj o 4 rano atak japoński.

Obok wszystkich naszych pozycji **piętrzą się trupy Japończyków.** Po południu przestał nieprzyjaciel atakować nasze pozycje w Kaotulin, jednakże oczekujemy tam ataku wieczorem.

Na lewem skrzydle wczoraj walka ustała. Zauważono japońskie wojska, cofające się koło pozycji w Kudiatsu. Podczas wczorajszych walk odnieśli rany jenerał-major Szatyłow i pułkownik Górkow.

Dzisiaj zauważono przednie straże oddziału nieprzyjacielskiego, **obchodzącego nasze prawe skrzydło,** między drogą Mukden-Sinmintin a rzeką Hun, w oddaleniu 8 wiorst od stacji Mukden.

Dzisiaj nad ranem **Japończycy wzięli Suchucziapu,** jednak nie posunęli się dalej. Także zajęli Japończycy **po silnej walce Linszinpu.**

Marsz nieprzyjaciela na nasze pozycje w Sachopu, rozpoczęty o g. 5-tej rano, został wstrzymany. Nieprzyjaciela odparły salwy naszych straży przednich.

O godz. 11-tej wieczorem i o godz. 1-szej w nocy ponowili Japończycy atak, zostali jednakże odparci. Wieczorem o godz. 8-mej odparto 13-ty atak japoński. Japończycy ponieśli znaczne straty.

Na pozycje koło Kautulin wykonali Japończycy w nocy dwa ataki, zostali jednakże odparci.

Na najskrajniejszem lewem skrzydle minęła noc stosunkowo spokojnie.

Petersburg 6 marca. Pet. aj. tel. donosi z Mukdenu pod datą 5 b. m. Od wczesnego rana trwa ogień działowy na zachód od Mukdenu. Linja japońskich straży przednich ciągnie na 9 klm. od Mukdenu, równolegle do linji kolejowej. Japończycy zasypują pociskami wsie, położone o 4 klm. od Mukdenu. Rosyjskie i japońskie baterje zasypują się pociskami tak gęsto, iż chmury dymu zakrywają często cały horyzont.

Londyn 6 marca. (Tel. wł.). Tutejsze dzienniki donoszą, że wiadomości z soboty *via* Berlin były p[illegible]dzone. Faktem jest jednakże, że prawe [illegible] rosyjskie cofa się coraz dale[illegible] stało ono jeszcze o 18 wiorst na [illegible] od toru kolejowego, w niedzielę zaś ju[illegible] o 8 wiorst. Wojska japońskie dochodzą już do Mukdenu.

Z Rosji.

Po reskrypcie.

Londyn 6-go marca. (Tel. wł.) *Standard* donosi z Petersburga, że panuje tam względny spokój, ale napięcie umysłów jest wielkie, gdyż reskrypt do Bułygina jest niejasny i bezterminowy. Inteligencja obstaje przy rezolucjach ziemstw uchwalonych za ks. Mirskiego.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.